Cena jednego egzemplarza 20 groszy. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.
Nr. 30 Kraków, dnia 28 lipca 1929. Rok XIX

LUD KATOLICKI

Tygodnik ilustrowany — Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego.

Przemówienie ks. posła prałata J. Madeja

w czasie powitania p. Prezydenta w Białce Tatrzańskiej.

Dostojny Panie Prezydencie!

W podróżach Twoich po szerokiej ziemi polskiej nie zapomniałeś o najuboższym zakątku Rzpltej, skalistej ziemi Orawy, Podhala i Spisza. I zdążając dzisiaj z Podhala na Spisz, raczyłeś wstąpić w słoneczną dolinę Białki. Wszyscy tu zgromadzeni, lud, inteligencja i duchowieństwo, ożywieni jesteśmy uczuciem najżywszej wdzięczności dla Cię, i jedno żywimy pragnienie, aby Ci złożyć hołd jako Przedstawicielowi Majestatu Rzpltej.

W chwili składania naszego hołdu przypomina się naszej pamięci zdarzenie historyczne, które miało miejsce w dolinie Białki. Oto przed 250 laty tą samą drogą z Podhala na Spisz, doliną Białki, posuwał się orszak królewski, orszak Twego, Panie Prezydencie, poprzednika na najwyższym urzędzie Rzpltej. Ale jakaż ogromna różnica między losem Jana Kazimierza a Twoim, Panie Prezydencie, między położeniem narodu polskiego i jego państwem wówczas a dzisiaj. Jan Kazimierz szedł przez dolinę Białki jako tułacz, wygnany ze swej stolicy przez potop szwedzki. Tutaj w tych górach szukał schronienia. A gdy fala potopu dotarła pod Tatry, życie i wolność uratowali mu tutejsi gazdowie. Króla opuszczonego przez wojsko i dostojników nie opuścił lud tatrzański, dopóki go nie przeprowadził na Spisz do zamku w Lubowli. Boleść, krwawiąca serce Jana Kazimierza, kładła grube cienie smutku na tę dolinę i góry i serca ludu. Płakał lud nad nieszczęsną dolą króla. Płakał król nad dolą sponiewieranej i do ostatecznego upadku wówczas doprowadzonej ojczyzny.

A dzisiaj — Twoja podróż, dostojny Panie Prezydencie, to pochód triumfalny! Na czole Twem jaśnieje radość i duma całego narodu, bo przechodzisz te góry, jako naczelnik wolnej, zjednoczonej Polski, jako władca potężnego państwa. Z Twego dostojnego oblicza spływają promienie pogody i radości na tę dolinę, na te góry i na serca ludu. Jakże Ci miło, Panie Prezydencie, wejrzeć na ten lud, na tych gazdów, którzy Cię wiankiem żywym wraz z rodzinami otoczyli. Wszakże gazdowie ci to nieodrodni synowie tamtych, którzy w XVII wieku zapisali się tak zaszczytnie w historji Polski. To samo w nich umiłowanie ziemi ojczystej, ta sama krzepkość ducha, ta sama wierność dla Rzpltej i Głowy Państwa.

Dostojny Panie Prezydencie!

Zestawienie tych dwóch chwil historycznych, których świadkami są te prześliczne góry, ujawnia w pewnem świetle bezmiar Bożej dobroci nad naszą ziemią. Z otchłani największego upadku, z potopu szwedzkiego i z kajdan wiekowej niewoli został naród polski wydźwignięty na wyżyny wolności i suwerenności. Sprawiła to ręka Boga, który narodowi pogrążonemu w klęskach posyłał wieszczów i wodzów, wskazujących mu drogę do wolności, aż posłał Bóg największego Wodza naszemu pokoleniu. Posłał Wodza, co z orężem w ręku powiódł naród do dnia zmartwychwstania. Z orężem w ręku, jak drugi Chrobry, wielki Wódz narodu utwierdził granice państwa, a gdy dokonał tego dzieła, obecnie rzuca podwaliny pod gmach nowożytnej Polski i żelazną dłonią tępi chwasty warcholstwa, prywaty i partyjnictwa, co tak bujnie po-

rosły niwę młodego państwa, grożąc narodowi nową falą klęsk i upadku.

Oby tego Wodza narodu, Marszałka Piłsudskiego, Twojego, Panie Prezydencie współpracownika w wielkiem dziele naprawy Rzpltej zrozumiał cały naród tak, jak go zrozumiał tutejszy lud górski. Bo lud Podhala, Orawy i Spisza dobrze poznał i zrozumiał ideę Wodza narodu i pod jego sztandarem wytrwa do końca.

Otóż za te bezcenne dobra, które Opatrzność dała Polsce w ubiegłych wiekach, dzisiaj, za dni naszych, należy się od nas pokłon i dzięk czynienie. Niechajże więc na tem miejscu, u stóp tych pięknych gór, które patrzyły niegdyś na klęskę narodu, a dzisiaj oglądają triumf Polski, zabrzmi „Te Deum" ludu. Zapraszam Cię więc, Dostojny Panie, byś wspólnie z ludem raczył wejść w progi tego kościółka zbudowanego wiarą i pracą tego ludu i wspólnie z nim oddał hołd Panu Najwyższemu, w którego rękach są losy wszystkich państw i narodów.

W jedności... siła,

ale kiedy ta jednosc na polskiej wsi nastanie...!?

Od kilku tygodni chłopskie gazety piszą o naradach, jakie prowadzą przedstawiciele trójcy stronnictw: Piast, Wyzwolenie, Stronnictwo chłopskie. Owocem tych narad ma być zjednoczenie ruchu ludowego.

„Góry" — jak p. Rataj w „Piaście" nazwał przywódców stronnictw, dążą do tego, aby „doliny", tj. chłopów połączyć w jedno. Zamiary, te szczere, piękne. „Góry" rozbiły — niech „góry" połączą — naprawią. Wszak — w jedności siła!

Pozwolę sobie jednak zwrócić uwagę: czemu ta trójca stronnictw chłopskich pomija Str. Katol.-Ludowe? Przecież i ono ma na „dolinach" swoich zwolenników, chociaż cichych, ale wielu. Wiem o tem, bo żyję wśród ludu.

Do silnej, solidnej budowy potrzebny, konieczny jest cement. Wy — Piaście, Str. chłopskie, czy Wyzwolenie — wy nie macie tego cementu i dlatego, żeście nim wzgardzili, dlategoście rozprószeni, rozdzieleni. Cementem tym to etyka katolicka, to wiara katolicka, która tak bardzo chłop polski ceni i kocha. To i tylko to może związać, zjednoczyć cały lud polski w jedną, potężną siłę, która i Państwu i chłopu zbawienną być może.

Uśmiechnie sie ktoś i powie: poco mieszać religję z polityką". Odpowiedz mi: „a poco z ciałem dusza pomieszana i złączona?" Rozłączenie śmierć sprowadza. Rozdzielanie, odłączanie Boga od polityki sprowadza, jeśli nie śmierć, to chorobę. Chorujecie, podzieleni jesteście, rozproszeni po różnych chłopskich niby stronnictwach i dlatego jesteście słabi. A moglibyście tworzyć Potęgę i Siłę. W jedności siła — a tę jedność stworzyć może tylko to, co jest siłą naszej religji, tj. nasza wiara katolicka.

Żadne z onych trzech stronnictw nie przyznaje się śmiało do wiary katolickiej; chce ją zostawić tobie chłopie polski tylko do i dla Kościoła, a na dzień powszedni daje ci politykę bez Boga. Tymczasem bez Boga, ani do proga.

Doświadczenie lat nie krótkich potwierdza moje twierdzenie, że bez Boga się nie złączycie i nie zjednoczycie.

Kończę apelem i do „gór" i do „dolin": ocknijcie się! porzućcie fałszywe dotychczasowe drogi, a wejdźcie na drogę, która jedynie wiedzie do prawdziwego zjednoczenia ludu polskiego. Polski chłopie — żądaj od przewodników swoich: „Stwórzcie jedno Str. Katolicko-Ludowe dla całej Polski, a jeśli do tego nie jesteście zdolni, czy nie chcecie — to ustąpcie, my sami się złączymy, a na naszych przewodników wybierzemy takich, którzy się wiary naszej nie wstydzą!"

Ks. Włos, proboszcz na wsi.

APEL DO P. T. CZYTELNIKÓW.

W czasie przednówku nie nalegaliśmy na Was kochani Czytelnicy O PRZEDPŁATĘ i zaległe PRENUMERATY, teraz więc prosimy Was o wyrównanie tychże. Waszemi tylko siłami „Lud Katolicki" utrzymuje się i wzrasta, niech więc troska o to jedyne Wasze, katolickie, chłopskie pismo będzie szczera i prawdziwa. Okażcie dobrą wolę!

REDAKCJA.

SŁOWO BOŻE

Dziesiąta niedziela po Zielonych Świętach.

WYCHOWANIE MŁODZIEŻY.

1. Pojęcie wychowania.

Z nasienia, rzuconego w ziemię, wydobywa się roślinka, rośnie, rozwija się, okrywa kwiatami, wydaje owoce. Motyl rozsadza ściany poczwarki i wyprostowawszy skrzydła, puszcza się śmiało w przestworza, by spełnić zadanie swego krótkiego istnienia. Kaczę wykłuwa się z jajka, niedługo potem idzie do wody i pływa doskonale. Pszczoła lepi plastry i zbiera miód, mrówki wznoszą sztuczne budowle i dokonują podziwienia godnych prac.

Wszystkich tych istot nikt nie uczył, instynkt, wlany przez Stwórcę, prowadzi je niemal mechanicznie do spełnienia właściwych im funkcyj.

Inaczej ma się rzecz z człowiekiem.

Jako słabe, niedołężne niemowlę przychodzi na świat i zginęłoby wnet bez cudzej opieki. Drzemią w niem ukryte zdolności, są władze zmysłowe, wyobraźnia, rozum i wola, ale wszystko czeka na pomoc z zewnątrz, by móc się rozwinąć w całej pełni. Później będzie to dzielny pracownik, wielki uczony lub mąż stanu, ale na razie leży słabe, bezsilne, zdane na łaskę i niełaskę drugich.

Dzieckiem muszą się starsi zająć — inaczej zginie.

A zajęcie to nie może być tylko chwilowem, ale rozciąga się na dłuższe lata i trzeba wiele łożyć trudu i poświęcenia, trzeba wielkiej umiejętności i przezorności, by z wątłej tej latorośli wyrobić istotę samodzielną, doskonałą. Trzeba dbać o rozwój ciała i duszy, o rozwinięcie władz poznawczych i woli; trzeba uczyć, przysposobić do pracy, do współżycia z drugimi, a zwłaszcza do godnego odpowiedzenia najwyższym obowiązkom względem Boga.

O tej okoliczności **wszechstronnego** wyrobienia dziecka należy zaś tem bardziej pamiętać, że dziś spotyka się nieraz z ludźmi, którzy mówiąc o wychowaniu, wysuwają na pierwszy plan pewne tylko jego zadania, z pominięciem innych niezbędnych: jedni wołają ciągle o sport i wychowanie fizyczne, drudzy widzą całe zbawienie w pracy i przygotowaniu do niej, inni zaznaczają tylko obowiązki obywatelskie i t. d. Takie postawienie kwestji wychowania jest jednak zasadniczo błędnem, ponieważ człowiek składa się z ciała i duszy — a więc musi się stać zadość potrzebom obojga, ponieważ ma obowiązki względem siebie, społeczeństwa i Boga — winien zatem odpowiedzieć wszystkim w miarę możności i stosownie do ich wagi. Wychowawcy, zwłaszcza rodzice, powinni więc uwzględnić **wszystkie** wspomniane kierunki i dlatego zadanie ich możemy określić jako **pomoc, której starsi udzielają stale i według określonego planu młodzieży, aby przez harmonijne rozwinięcie wszystkich jej zdolności wyrobić ją stopniowo na ludzi dobrych, którzy i sami byliby szczęśliwymi i mogli spełnić wszystkie obowiązki względem Boga i bliźnich.**

List Pasterski Biskupów polskich o Małżeństwie.

Biskupi polscy Duchowieństwu i Wiernym Pozdrowienie i Błogosławieństwo w Panu!

> **„Małżeństwo sakramentem wielkim jest w Chrystusie i w Kościele".**
> Efez. 5, 32.
> **„Co Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza".** Mat. 19, 6.

Umiłowani Nasi w Chrystusie Jezusie!

Prawda to oczywista, stwierdzona doświadczeniem wszystkich ludów i wieków, że tężyzna, bezpieczeństwo, pomyślność narodów i państw zależą przedewszystkiem od zdrowia cielesnego i moralnego rodziny. A że rodziny źródłem, korzeniem, podstawą jest małżeństwo, więc ostatecznie, jakie małżeństwo, taka rodzina, taki naród, takie społeczeństwo. C. d. n.

Wielki dzień w Białce Tatrzańskiej,

P. PREZYDENT RZPLTEJ GOŚCIEM WIEJSKIEGO PLEBANA, KAT.-LUDOWEGO POSŁA I DZIAŁACZA POLITYCZNEGO KS. PRAŁATA J. MADEJA.

Jak Białka Białką, jak długo w tę jej cudną dolinę spozierają czasem szare i posępne a czasem liljowe lub różowe od śniegu Tatry nie przeżywała ona takiej radości jak w tym dniu, w którym zagościł w niej na parę godzin gazda Polski, prezydent Ignacy Mościcki.

Spotkała zaś tę naszą przecudną Białkę ta radość, bo jej proboszczem jest poseł ks. prałat J. Madej, człowiek wielkiego serca, wielkich zdolności, polityk niezrównany i patrjota gorący.

Zaroiło się w naszej wsi jak w ulu, gdy doszła nas wieść, że p. Prezydent zatrzyma się u ks. Prałata na obiad parę godzin.

O godz. drugiej, gdy u bramy powitalnej zahuczała syrena samochodu, wiozącego dostojnego gościa, gdy rada gminna witała go chlebem i solą, uderzyły dzwony naszego nowego ślicznego kościoła, zatrzepotały w słońcu pogodnego dnia chorągwie i pod baldachimem, w otoczeniu duchowieństwa, delegacyj, ludu i dziatwy szkolnej wyszedł z powitaniem gospodarz naszej parafji, ks. prałat J. Madej.

Od najmniejszych, od dziatwy Białczańskiej .z paru słowami hołdu i miłości, wręczyła kwiaty p. Prezydentowi mała A. Sabatowiczówna wraz z małym Gryglakiem. Po pieśni powitalnej, odśpiewanej przez druchny ze Stow. Mł. Żeńskiej, ks. prałt, J. Madej przemówił gorąco i serdecznie — zaznaczając, że góry te, które gościły i chroniły ongiś króla tułacza — Jana Kaźmierza, witają teraz radośnie władcę tej samej Polski, że lud góralski tak samo dziś wierny jest Macierzy jak był wówczas, gdy w obronie królewskiego majestatu błysnął w oczy wrogom ciupagami. Po przemówieniu, pod baldachimem, otoczony wieńcem, wszedł p. Prezydent do nowego kościoła, skąd po odśpiewaniu „Te Deum laudamus" udał się na obiad do plebanji.

W czasie obiadu wygłosił gospodarz ks. Prałat przemówienie, w czasie którego zwilgły oczy niejednego polityka, niejednego wytrawnego dyplomaty, gdyż treścią tej mowy było dręczące Polskę od paru lat ważne zagadnienie.

Szanowny mowca mówił tak serdecznie jak tylko On, znany kaznodzieja i poeta niemal mówić potrafi. — Jest to najpiękniejszy dzień mego życia jako obywatela — mówił On. Nie jest to przypadkiem, że gościsz Panie Prezydencie w ubogim, skromnym domu wiejskiego plebana i że ja w otoczeniu konfratrów z zakątków całego niemal kraju witam Cię i goszczę w imieniu całego polskiego kleru, który pracujac nad duszą ludu wiejskiego, zachował ją dla Polski. Następnie wskrzesiwszy ks. poseł wspomnienie takich księży podhalan, bojowników i społeczników jak ks. Kmietowicz, ks. Blaszyński, ks. Krawczyński i inni, wykazał wartość ich pracy dla dzisiejszej Polski i zapewniwszy p. Prezydenta, że i współczesne Duchowieństwo polskie, że księża-obywatele na tych placówkach parafjalnych czynią i czynić bedą służbę wierną Ojczyźnie i jej Rządowi i że mimo pewnych rozdźwięków, wywołanych nieraz nie złą wolą, ale jakimś obłędem pewnych jednostek, Rząd i p. Prezydent mogą być pewni polskiego podhalańskiego kleru — zakończył mowę toastem na cześć p. Prezydenta. Huknęła orkiestra hymn „Jeszcze Polska", zagrzmiały oklaski i okrzyki. P. Prezydent był głęboko wzruszony.

Po dwugodzinnym obiedzie — pożegnawszy obecnych a gospodarza ucałowawszy serdecznie, p. Prezydent odprowadzony do samochodu pieśnią i muzyką góralską — przyjąwszy ogromny serek owczy, ofiarowany mu samorzutnie przez górali, odjechał wśród okrzyków na Jego cześć, które brzmiały jeszcze długo uderzając echem o „Księży las" i „Litwinową grapę".

Wieczorem przyjmował ks. Prałat kolacją posłów z jedynki, działaczy polit. P. S. K. L. oraz przedstawicieli nauki w osobach prof. Uniwersytetu pp. Semkowicza, Lenartowicza i in. W czasie kolacji charakterystyczne przemówienie wygłosił poseł Gwiżdż, który z całą szczerością wyznał, że kat.-ludowi posłowie, ks. prałat Madej i ks. poseł dr. Czuj swoja obecnością w klubie jedynki zbliżyli ich do polskiego kleru i do katolickiej ideologji, która im obcą nie była jako przedstawicielom ludu polskiego, lecz obecnie stała sie im drogą. W tym duchu przemawiał pos. Walewski. — Z masona — mówił on dowcipnie— zrobiłeś ze mnie kochany księże klerykała. Wszystkie te szczere wynurzenia wykazały zbawienny wpływ takiej miary męża, polityka i kapłana, którego serce potrafiło zniewolić sobie serca i dusze szlachetnych, ale dotychczas obojętnych dla jego ideałów, kolegów sejmowych.

Dzień ten niezatartemi zgłoskami zapisał się nietylko w pamięci ks. prałata J. Madeja, ale i w duszach całego Duchowieństwa i ludu podhalańskiego, gdyż w osobie ks. Madeja zaszczycił swoją łaską p. Prezydent całe skalne Podhale, pisząc w księdze pamiątkowej: „Doznałem tu nader serdecznego i miłego Państwu przyjęcia".

Wierną służba Ojczyźnie, miłością Boga i Kościoła katolickiego, prawością charakteru i prostolinijnością swoich przekonań, nieugiętych nawet atakami wrogów, ofiarną pracą dla ludu wiejskiego zdobył ks. prałat Jan Madej nie tylko miłość ludu, ale i ten zaszczyt że mógł gościć w murach swojego domu przedstawiciela Majestatu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Jego dom jak to serce Jego otwarty zawsze na oścież wszystkim ludziom dobrej woli i każdej dobrej sprawie był pierwszą polska wiejska plebanją goszczącą dłużej władcę nowej Polski niepod

ległej. Niech ta gościna zwiąże serca naszego polskiego kat. kleru, serca katolików z Rządem polskim i z jego głową — Prezydentem.

Nie zasilajmy wrogiej Polsce opozycji — bo miejsce katolików jest tam, gdzie tworzą Polskę i jej przyszłość a nie tam, gdzie ją burzą.

Z ramienia Str. Kat. Ludowego w powitaniu tem i w obiedzie na cześć p. Prezydenta wzięli udział poseł ks. dr. J. Czuj i red. M. Sabatowicz.

X. X.

Pieśń Powitalna

śpiewana w czasie przyjazdu p. Prezydenta do Białki.
(Na nutę góralską: „Pobili się...")

Witajcie nam polskiej ziemi władacu
Uwieńczony i zasługą i pracą.
Pod wierchami Białczańskiemi
Witajcie nam Gazdo naszej polskiej ziemi.

Niekże Wam haw będzie dobrze z góralami
Na tej ziemi, co zasuta jest skalami.
Niech o los się jej nie trworzą,
Bo haw serca nasze jako watry gorzą.

Jako watry te strażnicze na górach,
Strzec będziemy jako orły te w chmurach
W dobrą albo w złą godzinę
Naszej Polski miłowanej dziedzinę.

Ślubujemy Ci jak mury z grani litej
Stać na straży naszej Rzeczypospolitej.
Wse radośnie, nie w lamencie
Strzec będziemy Polski naszej Prezydencie.

Bohaterska śmierć lotnika polskiego,

majora Idzikowskiego na wyspach Azorach.

Przypominacie sobie Czytelnicy zeszłoroczny nieudany lot naszych polskich lotników z Europy do Ameryki przez Ocean Atlantycki. Otóż i tego roku major Idzikowski i Kubala nieustraszeni podjęli dla sławy polskiego lotnictwa drugi lot, który niestety skończył się okropną katastrofą.

Dwie piąte drogi przelecieli dzielni lotnicy, borykając się z wiatrami, które zmniejszyły szybkość samolotu, aż wreszcie zmuszeni zostali do wylądowania na wyspie Graciosa archipelagu Azorskiego.

W czasie lądowania samolot przewrócił się, nastąpił straszny wybuch benzyny w motorze, który uśmiercił jednego z lotników majora Idzikowskiego a poranił Kubalę.

Na obcej ziemi, z honorami wojskowemi złożono do grobu zwłoki bohaterskiego polskiego lotnika.

A teraz dowiedzmy się, gdzie leżą te wyspy, które stały się grobem majora Idzikowskiego.

Na zachód od Gibraltaru o 1.700 klm. leży archipelag wysp, zwanych Azorskiemi. Nazwa ich pochodzi z portugalskiego Acores, co oznacza: „wyspy jastrzębie". Archipelag należy do Portugalji.

Azory składają się z 9 większych i wielu mniejszych wysp pochodzenia wulkanicznego. Wyspy leżą w trzech grupach, których środkową tworzą Fajal, Pico, San Jorge, Graciosa i Terceira, podczas gdy największa zresztą na archipelagu San Miguel (św. Michał) i Santa Maria ze skalistą wyspą Formigas stanowią południowo-wschodnią, a Flores i Corvo północno zachodnią grupę.

Ludność oczywiście składa się przedewszystkiem z Portugalczyków. Wielu jest również Maurów, murzynów, żydów i przedstawicieli

różnorodnej ludności napływowej. Ogółem ludność wynosi około ćwierć miljona mieszkańców, skutkiem jednak emigracji stale się zmniejsza.

Wyspy Azorskie są pochodzenia wulkanicznego. Aczkolwiek większe z nich są żyzne i bogate w faunę i florę, inne są puste i skaliste, a do tego otoczone wieńcem drobnych malutkich wysepek, które tworzą niebezpieczne rafy. Stanowią one jednak ważny etap w drodze oceanicznej między Europą a Ameryką Południową i między Afryką.

Ciekawe.

Skarby chińskiego grobowca.

W Chinach odkryty został niedawno grobowiec cesarzowej wdowy Truhsi, ostatniej panującej z dynastji Mandszu. Grobowiec odnalazły bandy żołnierzy, którzy sobie skarby w nim zawarte, ogólnej wartości 35 miljonów dolarów przywłaszczyli. Na szczęście znaleziono w trumnie królowej pamiętnik, w którym znajdował się skorowidz złożonych w grobowcu skarbów. Według tego skorowidza zdołano żołnierzom odebrać wszelkie skradzione kosztowności.

Ciało cesarzowej spoczywa na posłaniu ze szczerego złota haftowanego bogato perłami. Ciężką jedwabną kołdrę zdobi haft z pereł, obrazujący postać Buddhy. U stóp i wezgłowia leżą rzeźbione w liście lotosu naphryty. Szaty cesarzowej wykonane są ze złotych nitek obsypanych perłami. Biodra opasane są dziewięciokrotnym sznurem klejnotów, rzeźbionych artystycznie. Czoło zdobi złote diadem wysadzane perłami i drogocennemi kamieniami. Na brzegach trumny spoczywa 18 posągów Buddhy, sklejonych z pereł i innych klejnotów. Prócz tego w samym grobowcu znajduje się 108 posągów Buddhy, rzeźbionych w różnorodnych kamieniach szlachetnych.

Tam gdzie żył Abraham.

Ekspedycja Muzeum Brytyjskiego odkryła w miejscowości Ur w Chaldeji grobowiec z kośćmi człowieka, żyjącego przypuszczalnie około 2.650 roku przed Chrystusem. Kości należały widocznie do mężczyzny, gdyż obok nich znaleziono broń z bronzu, między innemi trzy olbrzymie włócznie tak wielkich rozmiarów, jakich jeszcze żadne wykopalisko dotąd nie dostarczyło. Oprócz broni w grobowcu znaleziono różne naczynia bronzowe, niektóre bardzo kunsztownie wykonane, oraz około dwustu tabliczek, pokrytych pismem klinowem. Szkielet posiadał również bogate ozdoby, głowę zdobiło sześć złotych opasek, na szyi zawieszone były trzy sznury, składające się z paciorków złotych i drogich kamieni równych rozmiarów, na piersiach szkieletu znajdowały się cztery złote i tyleż srebrnych napierśników, wreszcie na palcach były pierścienie. Wykonanie tych ozdób świadczy o wysokiem poziomie sztuki owej epoki z przed czterech i pół tysiąca lat.

W Majestacie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej

PREZYDENT PROF. IGNACY MOŚCICKI WŚRÓD LUDU WIEJSKIEGO.

Żyje w pamięci naszego narodu postać wielkiego króla, któremu potomni wielmoże nadali drwiącą a dziś brzmiącą nam zaszczytnie nazwę Króla Chłopów.

Król Kaźmierz Wielki, wielki mądrością i sercem stał się w naszej historji niejako drogowskazem tej drogi, którą ma kroczyć każdy władca dzisiaj ludowej Polski.

Oręż jest często zawodny — pług i praca nigdy. Polska dzisiejsza wynurzywszy się z krwawej topieli wielkiej wojny musi stanąć na trwałym gruncie pracy wytężonej i mądrej, a ci, którzy stają na jej czele, wybrani wolą narodu, muszą być powtórzeniem postaci tego niezapomnianego przez wieki wielkiego króla chłopów.

Pozbawiony przez obłęd twórców konstytucji Polski zmartwychwstałej — pełni władzy gospodarz Polski, obecny jej prezydent prof. Ignacy Mościcki podejmuje i nawiązuje w całej pełni przerwaną wiekami nić tradycji i wskrzesza świetlaną zjawę wielkiego króla budowniczego, który „zastał Polskę drewnianą a zostawił murowaną".

Podobnie jak tamten, wspierany rycerskiem ramieniem Marszałka Piłsudskiego podjął walkę z możnowładztwem partyjnictwa, z tymi, którzy władzę należną przedstawicielowi majestatu Rzeczypospolitej rozkradli dla swoich drobiazgowych, partyjnych celów, z tymi, którzy swoją złodziejską gospodarką wiedli lud polski, lud częstokroć łatwowierny do skrajnej nędzy i rozpoczął naprawdę odbudowywać trwale Polskę zniszczoną stuletnią niewolą i wojną. Sam o światowej sławie uczony, inżynier, wynalazca, niestrudzony pracownik, który nawet dzisiaj stanąwszy na szczycie państwowej władzy pracy tej nie porzucił — wyczuwa potrzeby oddanego Mu w opiekę młodego Państwa. Buduje!

Obok Tarnowa za jego inicjatywą, jego wolą i doświadczeniem powstaje potężne dzieło, czyn realny, którego zazdroszczą nam obcy — wyłania się drugi Chorzów. Naród wdzięczny daje tej placówce gospodarczej siły Polski nazwę Mościce.

Pierwszą troską tego gospodarza po raz wtóry majowym czynem odrodzonej Polski, gdy tylko oderwał się na chwilę od trosk i myśli związanych z władzą, którą piastuje, była myśl o ludzie wiejskim, o jego doli, o jego bycie.

Jak ten wielki król Chłopów postanowił sam ujrzeć ten lud polski, zbliżyć się doń, wysłuchać jego trosk, poznać jego potrzeby i wreszcie przyjąć hołd tych najbiedniejszych a przecież najbardziej umiłowanych dzieci Polski — hołd ludu wiejskiego.

I oto w tej podróży p. Prezydenta po raz pierwszy wskrzesza się dawny splendor władzy. Lud wiejski odczuwający instynktownie potrzebę silnej i mądrej opieki, oddaje Mu hołd, jaki ongiś składano królom. Przy dźwiękach dzwonów kościelnych, chorągwiami pod łukami bram tryumfalnych, śpiewem „Te Deum laudamus" witają chłopi tego o dobrotliwym ojcowskim uśmiechu gazdę wolnej Polski.

Lud polski i Duchowieństwo katolickie — ta granitowa jednolita masa podpierająca wielkość i potęgę naszego Państwa, powitalnym tym entuzjazmem, powtarzającym się w każdej witającej p. Prezydenta wiosce, wbrew tym, którzy odarli Jego majestat z potęgi i siły, uznaje w głowie Ojczyzny, w p. Prezydencie swego władcę.

W powitaniu tym i hołdzie jest coś więcej niż przypadkowość galówek, niż obowiązek, niż rozkaz — jest wola narodu, jest wyraźna wola, by w ręce Prezydenta Rzeczypospolitej oddać należną Mu władzę.

Lud chce tej władzy, bo w niej jest jego ratunek, bo w niej jest rada na jego biedy, na jego rozbicie, bo w niej jest wielkość Polski.

Zbliżenie się Majestatu władzy Rzeczypospolitej do szerokich mas ludu wiejskiego ponad głowami demagogów partyjnych, tych złych duchów naszej wsi polskiej powinno ostatecznie przeciąć te więzy, któremi został spętany ten Majestat.

Wiemy dobrze z historji naszego narodu, że tam tylko władzę naczelną zmniejszono, uszczuplono i pętano, gdzie możnowładcy bali się o swoje przywileje, które dzięki silnej władzy mogły rozpłynąć się w szerokich warstwach narodu.

Tylko prywata, tylko chciwość, tylko złość demagogów władzę tę uszczuplała. W interesie wsi polskiej, w interesie pracującego i pragnącego z tej pracy mieć korzyść chłopa czy robotnika, czy też inteligenta jest jedna silna władza.

Nie w samowoli partyjnych prowodyrów, nie w warcholstwie różnych Putków, Dąbskich czy też Liebermannów leży nasz dobrobyt i potęga Państwa.

By w gospodarzu Polski, by w jej władcy w osobie p. Prezydenta mogła odrodzić się epoka Kaźmierza Wielkiego musi sam lud polski na gruzach partyjnego możnowładztwa odebrać tę władzę z rąk partyjnych warchołów a złożyć ją w ojcowskie dłonie tego, który jest przedstawicielem Majestatu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Michał Sabatowicz.

P. Prezydent na Spiszu.

P. Prezydent na Spiszu.

Z Białki wyjechał p. Prezydent na Spisz do Niedzicy. Lud spiski okazał w powitaniu dostojnego gościa, że należy całem sercem do Polskiej Macierzy, że był i jest polskim.

Wójt z Niedzicy, w otoczeniu delegacji Spiszaków z Jurgowa, ubranej w starodawne spiskie stroje, które dzięki kulturalnej i obywatelskiej pracy jurgowskiego proboszcza ks. Ant. Sikory, odznaczonego obecnie krzyżem zasługi nie giną, powitał p. Prezydenta chlebem i solą. W otoczeniu duchowieństwa spiskiego z ks. dziekanem Andraszowskim na czel,e udał się p. Prezydent do kościoła, gdzie rozbrzmiała staropolska pieśń „Serdeczna Matko“.

Wśród asystującego duchowieństwa zauważyliśmy ks. prałata Jana Madeja, ks. prob. Świstka, ks. Antoniego Sikorę, ks. Martinczaka i wielu innych. Obrzucony kwieciem, wśród gorących owacyj uściskał p. Prezydent serdecznie ks. dziekana Andraszowskiego, któremu w dużej mierze zawdzięcza ta część Spisza swoją łączność z Macierzą.

W imieniu ludu spiskiego przemówił do p. Prezydenta sędziwy gazda Balara z Frydmana, ojciec dwóch synów, jednego księdza, drugiego nauczyciela, których wychował na dzielnych i dobrych Polaków. Również przemawiał kierownik z Wyźnich Łapsz, p. Pluciński.

P. Prezydent przekonał się naocznie, że Spisz jest rdzennie polski, że tylko przemoc i zachłanność sąsiadów rozdarła go dzięki Witosowi, który w swoim czasie wyrażał się o tym skrawku polskiej ziemi z pogardą nazywając go „kupą skali“, nie widząc w nim żywych polskich serc.

Pożegnanie.

Pieśń śpiewana przez górali Białczańskich przy odjeździe p. Prezydenta.
(Na nutę: „Hej idę w las“).

Hej żegnajcie!
Miłościwy Panie nasz!
Żegnajcie nam
U tych gór, co trzymią straż!
Nie zabaczcie nigdy o nas
Nie zabaczcie nikaj nas.

Z tych naszych serc
Przyjm na drogę dar miły
Hej z onych serc,
Co kochaniem zalśniły.
Niechby od nich syćkie serca
Polskie żarem zatliły.

Hej żegnajcie!
I zabiercie pewność tą,
Że górale
Zawdy Polsce wierni są
I miłować nie przestaną
Polski ni za dolę złą.

Synowski hołd
Składamy dziś u Twych nóg.
Żegnajcie już!
Niekże Was prowadzi Bóg.
Niechaj Polski strzeże doli
I Jej do potęgi dróg.



CHLUBNA OPINJA AMERYKANINA O NASZEJ P. W. K.

Jeden z wybitniejszych Amerykanów p. Homar St. Gaddens, powróciwszy z podróży po Europie, gdzie bawił w poszukiwaniu za eksponatami, tak wypowiedział swoje wrażenia o Polsce:

„Polacy mają obecnie pamiętną swą wystawę w Poznaniu. Wybudowano olbrzymie budynki wystawowe, biorąc pod uwagę skromne rozmiary miasta Poznania w stosunku do miast amerykańskich i wypełniono je eksponatami, które zwiedzającym dają żywy obraz rozkwitu Polski. Wystawa artystów polskich stanowi jedną z największych atrakcyj i pod względem oryginalności artystycznej i żywotności przewyższa wszystkie wystawy w Europie, jakie zwiedziłem w ostatnich 11 latach".

STRASZLIWA POWÓDŹ WE WSCH. MAŁOPOLSCE.

Przed kilkoma dniami szalała nad wsch. Małopolską ulewa, która spowodowała powódź o katastrofalnych rozmiarach. Wiele rzek z dopływów Dniestru, jak też Prut i Czeremosz i inne wystąpiło z brzegów, siejąc zniszczenie, którego rozmiary są następujące:

W powiecie kołomyjskim Prut zerwał most w Tłumaczyku, wskutek czego została przerwa na komunikacja z Kosowem i Kutami. Rzeka zalała w Kniaźdworze 46 domów, w Werbiążu 200 domów, w Matyjowicach 15 domów jest pod wodą, w Kołomyji 12, w Oskrzesińcach 60 zagród.

W pow. horodeńskim komunikacja z całym powiatem zaleszczyckim przerwana wskutek zalania tamy w Siemakowcach.

W pow. śniatyńskim rzeka Czeremosz zalała w Załuczu 300 domów, w Tulawie 175, w Popelnikach 50, w Drahsymowie 20, w Kniaziu 27. Komunikacja z Kosowem przerwana. Ponadto Prut uszkodził w Potoczku 2 mosty.

W powiecie stryjskim Stryj wystąpił z brzegów i zalał niżej położone części miasta Sokołowa.

W powiecie Dolina rzeka Siwka zalała pola i domy nadbrzeżne. Rzeczka Czeczwa zerwała i uniosła prowizoryczny most. Ponadto zalała 40 domów w Broszniowie, 700 morgów pola z plonami. Komunikacja między Perehińskiem a Rożniatowem jest przerwana. Rzeka Duba zalała pola zasiane żytem, rzeka Owika w Krechowicach zalała 40 morgów pola, Mizunka zagraża domom w Starym Mizuniu. Rzeka Łomnica zerwała w Perehińsku gościniec i część przyczółka mostowego. Taż sama rzeka zalała w okolicy Równi kilkadziesiąt morgów ziemi uprawnej i pastwisk, zagrażając domom i budynkom gospodarczym. Połączenia telefoniczne zostały przerwane.

W powiecie stanisławowskim rzeka Bystrzyca, Sołotwinka oraz Nadwórnianka, zalały część przedmieścia Belweder oraz część gminy Mykienbe. Stan wody wynosił 6 m. ponad stan normalny.

Rzeka Dniestr przybiera w dalszym ciągu. Rzeka Łukiew zalała dwa domy. Szkody są olbrzymie. Na Prucie zerwane są 4 mosty.

Z województwa stanisławowskiego brak dotąd wiadomości z 5 powiatów.

Władze wojewódzkie i samorządowe bezpośrednio po sygnalizowaniu pierwszych wiadomości o katastrofalnych powodziach, przystąpiły bezzwłocznie do akcji ratunkowej, w kierunku zabezpieczenia zagrożonych miejsc, a mianowicie osiedli, dróg, mostów. Ponadto wszczęto akcję opieki nad powodzianami. W akcji tej bierze udział ludność miejscowa, policja i wojsko.

WYKRYCIE OLBRZYMICH NADUŻYĆ W DYREKCJI CEŁ W WILNIE.

Władze bezpieczeństwa wpadły na trop olbrzymich nadużyć, jakie popełniono w okręgu Dyrekcji Ceł w Wilnie.

Szkody, jakie Skarb Państwa poniósł skutkiem tych malwersacji sięgają sumy około czterech miljonów złotych.

Sprawców wykryto i aresztowano. Afera zatacza coraz szersze kręgi.

CZERWONA UROCZYSTOŚĆ 1 SIERPNIA.

Rosyjsko-bolszewicki Komintern zapowiedział na dzień 1 sierpnia br. dzień „Międzynarodowej Solidarności Komunistycznej".

I nasi komuniści będą się starać usiłować wywołanie wystąpień antypaństwowych.

W najbliższych dniach władze nasze wydadzą instrukcje celem zapobieżenia jakimkolwiek demonstracjom w kraju. Na 1 sierpnia będzie wzmożona czujność organów policyjnych.

WŁOSKA ESKADRA W GDYNI I W GDAŃSKU.

W dniu 5 sierpnia br. przybędzie do Gdańska eskadra włoskiej floty wojennej, złożona z 2 okrętów. Eskadra zabawi w Gdańsku do 10-go sierpnia. Poprzednio eskadra włoska przebywać będzie w Gdyni.

SEPARATYŚCI T. ZW. UKRAIŃSCY RUSZAJĄ SIĘ ZNOWU.

W rozmaitych stronach Wołynia daje się obecnie zauważyć wzmożona agitacja „ukraińska", prowadzona w duchu separatystycznym.

Widocznem jest, iż dzieje się to na skutek stanowiska ludności ukraińskiej Wołynia w czasie podróży tamże Prezydenta, które zupełnie wyprowadziło z równowagi wrogą agitację i kazało jej jąć się rozpaczliwej już roboty nad tumanieniem wołyńskich mas po wsiach w duchu separatystycznym.

Na szczęście masy ludności ukraińskiej na

Wołyniu wiedzą już jaki smak mają podawane im obficie zatrute owoce agitacji zbankrutowanych politykierów ukraińskich, tak, że robota ich ma bardzo małe szanse powodzenia.

350 LETNIA ROCZNICA UNIWERSYTETU W WILNIE.

W połowie października br. przypada 350 letnia rocznica założenia uniwersytetu wileńskiego, powstałego z akademji króla Stefana Batorego.

Po Uniwersytecie Jagiellońskim jest to drugi najstarszy uniwersytet w Polsce.

W uroczystościach, które potrwają kilka dni mają wziąść udział wszyscy członkowie rządu. Nie jest wykluczone, że i Pan Prezydent Rzeczypospolitej zaszczyci swoją obecnością.

B. PREZYDENT BIAŁEGOSTOKU OSKARŻONY O NADUŻYCIA.

Urząd prokuratorski przy sądzie okręgowym w Białymstoku przygotował akt oskarżenia przeciwko b. prezydentowi m. Białegostoku B. Szymańskiemu. Oskarżenie opiera się na zeznaniach 11 świadków, przeważnie zajmujących ważniejsze stanowiska.

Sprawa dotyczy uzyskania przez Szymańskiego w Banku Gospodarstwa Krajowego kredytów dla spółdzielni „Zdobycz Robotnicza", której Szymański był dyrektorem.

Występując w interesach wspomnianej spółdzielni, Szymański miał wykorzystywać zajmowane stanowisko prezydenta m. Białegostoku.

Walki religijnie w Meksyku

ZAKOŃCZONE ZWYCIĘSTWEM KRZYŻA.

W dniu 28 czerwca br. w stolicy Meksyku stał się fakt o wielkiej, historycznej wprost doniosłości. Prezydent Meksyku Gil i specjalny wysłannik Watykanu podpisali t. zw. punktacje, które w dalszym biegu rokowań doprowadzić mają do zawarcia układu między Stolicą Apostolską a Meksykiem.

Po trzech latach strasznych prześladowań religji katolickiej i katolików w świątyniach meksykańskich ubiegłej niedzieli po raz pierwszy uderzyły dzwony... Z telegramów wiadomo już jak tłumnie i z jaką żywiołową radością ludność katolicka powitała roztwarte bramy kościołów.

Aby zdać sobie sprawę z doniosłości zawartego porozumienia warto podać parę cyfr statystycznych, przypomnianych obecnie przez prasę rzymską. Od chwili wydania słynnego dekretu prezydenta Callesa z dnia 31 lipca 1922 r. katolicy meksykańscy pozostawali poza prawem. W czasie wojny domowej wojska Callesa zabiły przeszło 300 księży katolickich. Liczba zamordowanych katolików idzie w dziesiątki tysięcy. Przeszło dwa tysiące księży musiało się chronić zagranicę. Prawie wszystkie kościoły katolickie zostały splądrowane i zniszczone. Około pięć tysięcy katolików deportowano na wyspy, gdzie ulegali zdziesiątkowaniu przez epidemję i okropne warunki bytu.

Z dn. 1 lipca praktyka kultu katolickiego w Meksyku została przywrócona, a rząd meksykański ogłosił amnestję dla wszystkich katolików, oskarżonych o „bunt" przeciw władzy.

Obecne porozumienie między Stolicą Apostolską a rządem meksykańskim uważać należy za prowizorjum i podstawę do dalszych rokowań, które mają doprowadzić do zawarcia definitywnego układu.

Bez względu na to, jaki będzie dalszy bieg rokowań, trzeba już dziś stwierdzić, że stała się rzecz wielkiej wagi.

Rząd meksykański oparty o koła radykalnych „wolnomyślicieli", musiał skapitulować. Po jednej stronie było wojsko, aparat administracyjny, bezwzględne metody walki — po drugiej tylko siła ducha, a przecież zwyciężył znak Krzyża!

Zwolennicy Callesa nie wytrzymali walki, mimo, że bronią ich było m. in. hasło rzekomej obrony „godności narodowej" przed „obcą interwencją".

Wbrew temu kłamstwu stwierdzić należy, że interwencji w znaczeniu fizycznem nie było. Inicjatywa do zawarcia kompromisu wyszła od ambasadora Stanów Zjednoczonych w Meksyku w formie bardzo ostrożnego memorandum do rządu meksykańskiego.

Prezydent Gil skwapliwie podchwycił tę inicjatywę, gdyż przyszła ona w chwili, w której dalsza walka przeciw religji katolickiej, mimo braku jakiejkolwiek formalnej interwencji była — beznadziejna.

Meksyk musiał ukorzyć się przed znakiem Krzyża... Jedna z największych walk religijnych w dziejach świata kończy się zwycięstwem Kościoła.



WIADOMOŚCI Z WATYKANU.

Jak podają dzienniki, w nowopowstałem państwie watykańskiem wre pilna praca nad do stosowaniem praw do nowych warunków.

Ustawa zasadnicza podkreśla z naciskiem, że Ojciec św. jest suwerenem państwa watykań skiego (Citta del Vaticano) i posiada pełnię prawodawczej, wykonawczej i sądowej władzy, która to pełnia władzy po śmierci jednego papieża aż do wyboru drugiego przechodzi na św. Kolegjum Kardynalskie.

Papież może przekazać prawo wydawania ustaw w pewnym zakresie gubernatorowi papieskiemu, który sprawuje władzę wykonawczą.

Wymiar sprawiedliwości w zakresie prawa cywilnego i karnego należeć będzie do Trybunału, składającego się z prezesa, 2 sędziów i przedstawiciela św. Roty rzymskiej. Ojciec św. posiada prawo łaski i prawo ustanawiania amnestji. Jako źródło prawa świeckiego w państwie watykańskiem jest Kodeks Prawa Kanonicznego.

Dalej są postanowienia dotyczące obywatelstwa watykańskiego.

Ustawa o gospodarstwie przewiduje wprowadzenie własnej monety i zawiera przepisy o przewłaszczeniu nieruchomości, dzierżawie, służebności i innych prawach rzeczowych.

Jako najwyższy organ bezpieczeństwa publicznego jest urząd gubernatora.

Sztandarem papieskim jest flaga o dwu polach: białem i żółtem.

ZWYCIĘSKI POCHÓD KATOLICYZMU NA KULI ZIEMSKIEJ.

Jak katolickie pisma podają, że o ile w Afganistanie, po opuszczeniu rządów przez króla Amanullaha (który zeszłego roku bawił w gościnie i u nas w Warszawie) zatamowana została chwilowo praca misyjna z powodu fanatyzmu tamtejszych mahometan, o tyle w Afryce środkowej czyni katolicyzm ogromne postępy naprzód i znowu jeden z murzyńskiej rasy zostanie przez Ojca św. wyniesiony na stolicę biskupią. Tak samo i u nas w Europie, w krajach zamieszkałych przez protestantów widzimy silniejszem tętnem bijące życie tamtejszych katolików.

I tak w roku 1925 w Holandji podczas wyborów zdobyli tamtejsi katolicy 883.000 głosów, to obecnie powiększyła się ich liczba ponad miljon. Nic zresztą w tem dziwnego, albowiem gdzie się ludzie organizują, tam osiągają i odpowiednie skutki.

ZAMIAR STWORZENIA UNJI PAŃSTW EUROPEJSKICH.

Od kilku lat zaprząta umysły niektórych wybitniejszych polityków zamiar stworzenia z państw europejskich unji na wzór Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Wedle planu jednego z najwybitniejszych francuskich polityków Brianda powinno nastąpić zespolenie się państw europejskich na podstawie gospodarczej, później zaś także politycznej. Niemieckie czasopisma podają, że zasadniczym warunkiem do porozumienia się państw europejskich jest i będzie zawsze porozumienie się Niemiec z Francją.

Stany Zjednoczone Europy poprzedzić musi umowa celna Europy.

Gdyby przez nową orjentację gospodarczą w Europie udało się stworzyć choćby tylko prawdopodobieństwo politycznego zjednoczenia państw, w takim razie zostałby usunięty cały szereg zagadnień, które dziś stanowią źródło namiętności politycznych.

Ha! Daj Boże! Lecz politycy pracujący, czy to nad zagadnieniem stworzenia unji państw europejskich, czy Wszecheuropy (t. zw. Paneuropy) muszą sobie uprzytomnić słowa pisma świętego: „Jeżeli Pan domu nie zbuduje, nadarmo pracują którzy go budują..."

USIŁOWANY ZAMACH NA ANGIELSKIEGO SEKRETARZA SPRAW ZAGRANICZNYCH.

Jak podają dzienniki, dwóch nieznanych mężczyzn, z których jeden miał rzekomo przy sobie broń, usiłowało onegdaj wieczorem zobaczyć się z sekretarzem spraw zagranicznych, Arturem Hendersonem, w jego londyńskiej rezydencji. Oświadczono im, iż Henderson nie może ich przyjąć. Służba w czasie rozmowy miała rzekomo dostrzec, iż jeden z odjeżdżających miał rewolwer.

W związku z tem nabiera specjalnego znaczenia doniesienie, że od chwili objęcia rządu przez Mac Donalda, członkowie gabinetu zasypywani są ustawicznie pogróżkami ze strony komunistów.

Następnego dnia po południu zebrał się przed lotniskiem Henton olbrzymi tłum komunistów, demonstrując przeciw udziałowi ministrów socjalistycznych w popisie lotniczym. Jak twierdzą komuniści w rozrzuconych ulotkach, popis lotniczy ma być demonstracją ataku lotniczego na Moskwę.

ŚMIERĆ WETERANA MISJONARZY NA MADAGASKARZE.

Niedawno umarł w Temarivo na Madagaskarze O. Camhone T. J., prowadzący tu misje już od 47 lat i prawdopodobnie najdawniej osiadły Europejczyk na tej wyspie, gdyż przybył na nią jeszcze w roku 1882. Zmarły słynął w Europie i w Ameryce jako wybitny uczony. W ro-

ku 1890 otrzymał nagrodę nadaną mu przez paryską akademję nauk, a następnie szereg różnych innych nagród.

PRZYCZYNA PANUJĄCYCH NIEDAWNO CHŁODÓW.

Z miejscowości, położonych na wybrzeżu Norwegji, jakoteż Szkocji, nadchodzą alarmujące wiadomości o pojawieniu się na wodach północnej Europy olbrzymich gór lodowych, nie jednokrotnie 8—10 metrów wysokości. Góry te długie na 60—80 metrów a szerokie 30—40 m., unoszone prądem ku południowi, są wielkiem utrudnieniem żeglugi, a ponadto topniejąc, wywołują zniżkę temperatury. Ze względu na ich masowe pojawienie się obawiano się nastania długotrwałego okresu zimna i deszczu.

Wprawdzie co roku pojawia się tam silna kra lodowa, idąca z Grenlandji, atoli proces ten kończy się zwyczajnie w miesiącu maju.

W roku bieżącym w związku z wyjątkowo ostrą zimą utworzyły się atoli w okolicach podbiegunowych olbrzymie pola lodowe, które widocznie dopiero teraz ruszyły ku południowi w rozmiarach od dziesiątków lat nie spotykanych.

NOWA SEKTA RELIGIJNA NA FILIPINACH.

W Manilli na Filipinach otrzymali funkcjonarjusze policji ostry nakaz pilnego obserwowania działalności nowo utworzonego zakonu „Rycerzy świętej wiary Jezusa Chrystusa". Jest to organizacja fanatyków religijnych, działająca przeważnie w prowincji Nuova Ecija.

Nauka nowego zakonu propaguje chrześcijańską miłość bliźniego, wykazuje jednak wiele sprzecznych pojęć i absurdów, pomieszanych z zabobonem, cechującym ludzi ciemnych.

Władze na Filipinach wzięły wprawdzie pod obserwację nowy zakon i jego działalność, lecz na razie nie posiadają ustalonego planu postępowania wobec sekty i są bezradne wobec stałego przyrostu członków.

DOWCIP BŁOGOSŁAWIONEGO JANA BOSCO.

Czasopisma podają, że beatyfikacja błog. Jana Bosco (czytaj Bosko) wywołała wielką radość we Francji, gdzie nowy Błogosławiony Pański przebywał za swego życia przez jakiś czas. Jedno z włoskich pism podaje z czasów jego pobytu tamże następujący ciekawy fakt:

Pewna bogata dama z St. Germain prosiła ks. Bosco o autograf (t. zw. wpisanie się do pamiętnika):

—„ W tej chwili dam go pani" — odpowiedział ks. Bosco i napisał swem jasnem i wyraźnem pismem następujące zdanie:

— „Otrzymałem od pani X. (tu wymienił nazwisko damy) sumę 2.000 ranków, ofiarowaną na moje cele. Don Bosco".

Ameryka oddaje hołd polskiemu bohaterowi.

Przed 150-ciu laty, dnia 9 października 1779 roku zginął w bitwie pod Savannah gen. Kazimierz Pułaski, walczący wraz z przyszłym wodzem insurekcji polskiej, Tadeuszem Kościuszką o wolność i niepodległość Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Stany Zjednoczone przygotowują się obecnie do uroczystego obchodu rocznicy śmierci Pułaskiego. Ponieważ Pułaski jest również polskim bohaterem narodowym, przyczem stanowi jeden z węzłów tradycyjnej przyjaźni polsko-amerykańskiej — uroczystości ku jego czci odbiją się również głośnem echem w Polsce.

W celu przygotowania obchodu w kraju i nawiązania w tej sprawie kontaktu z Ameryką powstał w Warszawie komitet. Komitet ten wyłoni delegację udać się mającą na uroczystości w Stanach Zjednoczonych, w której uczestniczyć będzie jeden ze starszych generałów, jako przedstawiciel p. ministra spraw wojskowych.

W Stanach Zjednoczonych przygotowania do uroczystości ku czci Pułaskiego są w pełnym toku. Wyłoniona została przez Izby Komisja Federalna, która pod przewodnictwem naszego rodaka Wermińskiego ma sobie powierzoną organizację obchodu. Pozatem Polskie Rady Emigracyjne powołały do życia komitet obchodu uroczystości ku czci Pułaskiego. Prezesurę honorową tego Komitetu przyrzekł objąć Prezydent Stanów Zjednoczonych Hoover, który okazuje wielkie zainteresowanie tą sprawą.

Przeciwko nieprzyzwoitym strojom kobiecym.

Od czasu rozpowszechnienia się w strojach kobiet nowych mód, Ojciec św. wielokrotnie apelował do katolickich kobiet, aby zwalczały wśród swego otoczenia wszelkie objawy nieskromnej mody, świadczącej w pierwszym rzędzie o złym guście i braku poczucia przyzwoitości.

Obecnie w myśl życzenia Ojca św. kardynał wikarjusz generalny Rzymu ogłosił dla użytku rzymskich i klasztornych zakładów wychowawczych instrukcję, opartą na wytycznych, ustalonych według wskazań Ojca św. przez Kongregację Zakonów. Instrukcja ta ma na celu ochronić dziewczęta przed zgubnemi skutkami hołdowania nieprzystojnej modzie.

Na przyszłość dziewczęta, nie przestrzega-

jące w strojach skromności i przystojności chrze ścijańskiej, nie będą mogły uczęszczać do szkół i zakładów, kierowanych przez zakonnice. Prze łożone osobiście czuwać będą nad zachowaniem tego przepisu i oporne uczennice bezwzględnie odsyłać do domu. Żadne względy ludzkie, materjalne, ani względy na stanowisko społeczne rodziców nie mają wpłynąć na zaniechanie tej zasady. Zmniejszenie się liczby wychowanek z tego powodu nie tylko nie będzie poczytane za objaw ujemny, ale raczej za dodatni, gdyż u pozostałych napewno da się zauważyć umiłowanie skromności, która jest szczególniejszą rękojmią czystości i wdziękiem kobiecym. Specjalnie w tym celu wyznaczeni wizytatorowie dokonywać będą we wszystkich rzymskich szko łach utrzymywanych przez zakonnice, niespodziewanych wizytacyj, celem sprawdzenia, czy przepisy powyższe są ściśle wykonywane.

W myśl instrukcji uważana będzie za nieprzystojną odzież, posiadająca dekolt, sięgający niżej 2 cm. od szyi, nieokrywająca ramion i nie sięgająca niżej kolan.

Również zakazane jest noszenie przeźroczystych i cielistego koloru pończoch.

Przepisy te sa obecnie ściśle przestrzegane. I rzeczywiście w Rzymie daje się zauważyć, że większość młodych kobiet i dziewczynek ubiera się obecnie zgodnie z nakazami przyzwoitości.

NIEZWYKŁY WYPADEK!

W ubiegłym miesiącu w gminie Królówce, w pow. bocheńskim zmarli śmiercią naturalną gospodarz Baltazar Cygan wraz z żoną, którzy o jednej godzinie i minucie wyzionęli ducha.

Zaznaczyć wypada, że owi gospodarze zmarli na zwyczajną a nie na żadną zaraźliwą chorobę. Ś. p. Baltazarowie Cyganowie znani byli i szanowani w całej okolicy. Ś. p. Cygan udzielał porad weterynaryjnych przy chorobach koni.

F. Wołowiec w Królówce,
Czytelnik „Ludu Katol.".



KALENDARZ TYGODNIOWY.

Lipiec.

28. Niedziela: 10 po Świątkach. Św. Wiktora.
29. Poniedziałek: Marty.
30. Wtorek: Abdona m., Rufina.
31. Środa: Ignacego, Dionizego.

Sierpień.

1. Czwartek: Piotra w Okowach.
2. Piątek: M. B. Anielskiej.
3. Sobota: Znalezienie św. Szczepana.

KARZĄCA SPRAWIEDLIWOŚĆ. Przed sądem okręgowym w Kaliszu zostali dwaj nałogowi złodzieje: Józef Grzelaczyk i Antoni Klinas niedawno skazani za morderstwo, dokonane przed rokiem w jednej z wiosek pod Kaliszem na osobach małżonków Kowalskich, każdy z nich na 12 lat ciężkiego więzienia. Obydwaj skazani odwołali się od wyroku, lecz sąd apelacyjny zatwierdził wyrok w całości. — Sprawiedliwości stało się zadość.

Zaznaczyć wypada, że zanim po dokonanem morderstwie złapano prawdziwych sprawców, posądzono i oskarżono o ten czyn braci Wolskich. Dowodów nie było, a były tylko poszlaki. I sąd na szczęście nie popełnił pomyłki i uwolnił Wolskich.

OKRADZENIE POSTERUNKU POLICJI PAŃSTWOWEJ. W Drzycimiu pow. Świeski zdarzył się onegdaj w nocy ciekawy wypadek. Mianowicie włamali się nieznani sprawcy do budynku posterunku policji państw.; najsampierw udali się do mieszkania przodownika posterunku, gdzie skradli browning, znajdujący się na stole oraz 25 naboi. Z mieszkania udali się do kancelarji posterunku i tu zabrali dwa karabiny i około 80 sztuk amunicji. Z tym łupem ulotnili się niespostrzeżeni. Śledztwo w toku.

WYPADEK LOTNICZY POD MŁAWĄ. Przed kilkoma dniami na polach osady Radzanów, nad rzeką Skrą, pow. mławskiego skutkiem defektu silnika, spadł na ziemię samolot, należący do 4 p. lotniczego. Samolot przy spadaniu złamał skrzydło i śmigło. Lotnicy na szczęście wyszli z tego wypadku cało.

O katastrofie zawiadomiono niezwłocznie dowództwo fortecy Modlin, skąd natychmiast wysłano na miejsce specjalne pogotowie lotnicze, które zabrało uszkodzony samolot i lotników. Dochodzenie prowadzi żandarmerja z Modlina.

PRYMAS ANGLJI W WARSZAWIE. Przed kilkoma dniami bawił w Warszawie Prymas Anglji, ks. Bourne (czytaj Burn), który po odprawieniu nabożeństwa w kościele PP. Wizytek złożył wizytę ks. kard. Kakowskiemu, nuncjuszowi Marmaggiemu i kilku świeckim dostojnikom.

WYPADEK KRAKOWSKIEGO SAMOLOTU SANITARNEGO. Onegdaj w Staszowie zaszedł wypadek, że krakowski samolot sanitarny chcąc lądować na dobrze wybranym przez pilota terenie został przez silny wiatr zaniesiony na obok znajdujące się druty i wskutek tego lądując, uległ nieznacznemu uszkodzeniu. Na szczęście pilot Cagasek i mechanik Janas nie odnieśli żadnych obrażeń.

OBÓZ STRZELECKI W ZAKRZOWIE. Dnia 14 bm. przybyły do Zakrzowa liczne drużyny strzeleckie województwa krakowskiego i po rozłożeniu namiotów w lesie zakrzowskim, stanęły obozem na kilkutygodniowy pobyt ćwiczebny.

Na obszarze darowanym przez właściciela Zakrzowa p. Zygmunta Lewakowskiego, ma się na stale urządzić pierwsze osiedle strzeleckie w Polsce jako ośrodek obozu strzelców.

Po przybyciu drużyn strzeleckich do Zakrzowa odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego przez miejscowego ks. proboszcza.



Jak się Roji we łbie roi.



Zebrały się Piastowcy — ze stronnictwa Chłopskiego wselinijakie radykały i Wyzwoleńce na naradę. Mnie tyż prosili cobym był, jako że łeb mam lepszy od nich i choć co wymyślę, abo i doradzę.

Radzili jako to chłopów do kupy spędzić, coby ich łatwiej mogli oskubać i tumanić, jako że chłop w kupie wse głupszy niż w pojedynkę.

— Nic to spędzić do kupy — gwarzy na onej naradzie mój śnajomy ze Stronnictwa Chłopskiego pon genierоł Roja, — ale trza i mundur obmyślić, coby nad chłopami kontrolę można mieć i oko na nich.

— Ja już — gwarzy ten wojak radykalny — obmyśliłem takowy mundur: — Kabat — rzecze — będzie zielony, na łbie „pierożek" a portki w pasy zielone, cyrwone i żółte. Jak to ino rzekł, syćkie kamraty jęły się radować, jakie go to rozumnego posła mają. — On taki był od urodzenia wydarzony — gwarzył jeden co go znał od maleńkości. Ino Wicuś, Putek i ja nie radowaliśmy się jako, że był to nie nasz pomysł, a przecie mundur miał być dla syćkich chłopskich radykałów. Tak my se we trójkę obmyślili, coby swoje pomysły wyśtuderować i wam kochane czytelniki do zatwierdzenia przedstawić.

„Piast" dał swój, Putek swój, Roja swój a ja, jako tyż wse stoję za zgodą — swój pomysł.

Rozsądzajcie kochane mające być umudurowane chłopy.

Jacy pamiętajcie, że kiej przyjdą rządy onych radykałów to was ino będzie stać na mundur mojego pomysłu, bo jest najtańszy, a chłopy nie należące do naszego radykalnego zjednoczenia będą wtej chodzić jak ich Panie-zus stworzył, przez nijakiej krempacyji. Więc głosujcie chłopy za moim mundurem.

Także pożytek.

W szkole czytają dzieci ustęp o gęsi.

— Jaki mamy pożytek z gęsi — pyta nauczyciel — powiedz Sojka!

— Z gęsi mamy gęsi smalec!

— Dobrze, a co jeszcze — powiedz Kwapień!

— Z gęsi mamy mięso!

— Dobrze — a co jeszcze — powie Abramek Goldberg!

— Z gęsi mamy ...e ...e z gęsi mamy...

— No jak idziesz spać, cóż masz w łóżku?

— Pluskwy!

Pren. w Polsce **rocznie 10 zł. Kwart. 2·50 zł** W Ameryce na cały rok 2 dolary We Francji 30 fr. W Danji 10 kor. Czechosłowacji 40 k. cz.

Redaktor odpowiedzialny Michał Sabatowicz.

Red. i Adm.: Kraków, Karmelicka 29. tel. 3012
CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. 200 zł. — pół str. 100 zł. ćwierć str. 50 zł. str. ósemka 25 W tekście 2 razy drożej. drobne 10 gr. za słowo, najmniej 3 zł-
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 400.000

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki"
Drukarnia L. Gronusia i Ski, Kraków, ul. Stolarska L. 6. — Telefon 1018.